



PAEBS,  
prezydent Estonii, przeciw  
ko któremu wykryto sprzy  
słzenie.

Pułk. DE LA ROCQUE  
przywódca „Ognistego  
Krzyża”, zgodził się na roz  
wiązanie bojówek swej  
organizacji.

ROK XIII

ŚRODA, 11-GO GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 345

# JAK ZLIKWIDOWANO SPISEK W ESTONII?

Byli prezydenci republiki Toennisson i Teemant zwolnieni z aresztu domowego.—Co mówi gen. Laidoner?

## Wszyscy zamachowcy staną przed sądem wojennym

Tallin, 11 grudnia.  
(Pat) — Śledztwo w sprawie niedo-  
szłego zamachu b. kombatantów prowa-  
dzone jest energicznie w dalszym ciągu.  
Uczestnicy tajnego zebrania, które zde-  
maskowane zostało przez policję, jak  
również osoby, figurujące na liście pro-  
jektowanego rządu, osadzeni zostali w  
więzieniu. Byli prezydenci państwa: Tee-  
mant i Toennisson, zwolnieni zostali z do-  
mowego aresztu, śledztwo jednak prze-  
ciw nim toczy się w dalszym ciągu.

Jak wynika z komunikatu urzędowe-  
go, opisującego szczegóły organizacji za-  
machu, wśród spiskowców panowało  
przekonanie, że opanowanie władzy mo-  
że być łatwo dokonane, o ile uda się usu-  
nąć prezydenta republiki, naczelnego wo-  
dza armii, gen. Laidonera oraz członków  
rządu. Na czele oddziałów terrorystycz-  
nych stał niejaki Regu. W czasie akcji,  
spiskowcy zamierzali użyć broni palnej,  
granatów ręcznych, gazu, a po opanowa-  
niu bataljonu broni pancernej, również  
czołgów i samochodów pancernych. —  
W niedzielę rano ściągając poczęli do Tal-  
lina członkowie oddziałów prowincjonal-  
nych, częściowo już uzbrojeni.

W czasie przeprowadzonej rewizji,  
znaleziono 800 opasek, przeznaczonych  
dla nowych oddziałów gwardji cywilnej.  
Znaleziono również odezwy i rozporzą-  
dzenia, drukowane w jednej z drukarni  
talińskich. Odezwy te ogłoszone być  
miały przez nowoutworzony rząd.

Przygotowania do zamachu prowa-  
dzone były od dłuższego czasu, przy-  
czem oddziały szturmowe organizowano  
według systemu trójek, tak, że każdy z  
uczestników szturmówki znał tylko  
swych dwóch towarzyszy.

Prasa tallińska, omawiając obszernie  
sprawę niedoszłego zamachu stanu, pod-  
kreśla, iż próba ta była zgóry skazana  
na niepowodzenie, albowiem państwowe  
podstawy kraju są tak mocne, iż garstka  
ludzi nie może wstrząsnąć istniejącym  
ustrojem.

### Echa wizyty

ministrów węgierskich w Polsce  
Budapeszt, 11 grudnia.

(Pat) — Wczoraj odbyło się posiedze-  
nie stronnictwa rządowego, na którym  
prezes tego stronnictwa Ivady, powitał  
ministra oświaty Homana po jego wizy-  
cie w Polsce.

Ivady podkreślił, że wizyta ta zacie-  
śniła jeszcze bardziej węzły tradycyjnej  
przyjaźni polsko-węgierskiej.

Tego samego zdania jest gen. Laido-  
ner, który oświadczył, iż buntownicy nie  
potrafili należycie ocenić sytuacji. To bo-  
wiem, co było możliwe jeszcze kilka lat  
temu, dziś udać się nie może.

„Oprócz policji — powiedział gen.  
Laidoner — do dyspozycji naszej jest je-  
szcze wielka organizacja wojskowa —  
armia, która stoi poza wszelką polityką.  
Każda próba opanowania władzy bez

względu na to, z jakiej wyszłyby strony,  
będzie bezwarunkowo zlikwidowana.

Jak wynika z przypuszczeń prasy  
estońskiej, sprawa uczestników zamachu  
przekazana będzie sądowi wojennemu.

## Silne podniecenie w Anglii i Genewie

Izba gmin przeciw propozycjom pokojowym i polityce rządu.—  
Czy sankcje naftowe wejdą w życie

Genewa, 11 grudnia.  
Propozycje pokojowe, opracowane  
w Paryżu przy spółdzielnym delegatów  
Anglii i Francji wywołały w kuluarach  
Ligi Narodów wielką konsternację. W  
sferach, zbliżonych do sekretariatu Li-  
gi, wyraźnie dają do zrozumienia, że  
rząd angielski akceptując wiadome już  
propozycje pokojowe, dopuścił się po-  
prostu zdrady wobec instytucji genew-  
skiej.

Silne wrażenie wywołały również  
doniesienia o przebiegu dyskusji w Izbie  
gmin, która toczyła się wczoraj na te-

mat ostatnich posunięć w angielskiej  
polityce zagranicznej. Od premiera  
Baldwina zażądano bowiem wyjaśnień  
na temat propozycji, opracowanych w  
Paryżu. Wiadomości prasowe, doty-  
czące epilogu rokowań paryskich wy-  
wylały w całej Anglii silne podniece-  
nie.

Premier Baldwin odpowiadając na  
interpelację poszczególnych posłów  
nie chciał udzielić bliższych wyjaśnień,  
twierdząc, że nie może tego czynić, do-  
póki projekt opracowany w Paryżu nie  
będzie doręczony bezpośrednio zainte-

resowanym stronom. Min. Eden nato-  
miast odpowiadając ogólnikowo na za-  
rzuty poszczególnych posłów oświadczył,  
że nie chodzi tutaj o odstąpienie  
Włochom znacznych terenów abisyń-  
skich, ale poprostu o ich wymianę.

Mimo, iż komitet osiemnastu zebrał  
się ma w najbliższych dniach w sprawie  
sankcji naftowych, uchodzi tu już za  
pewne, że wobec ostatnich zmian na  
terenie polityki międzynarodowej sank-  
cje te narazie w życie wprowadzone  
nie będą.

## Decyzja zależy od Rzymu i Addis-Abeby

Konferencja dyplomatyczna w pociągu. — Maksymalna  
granica ustępstw

Paryż, 11 grudnia.  
(Pat) — Jak głosi komunikat agencji  
Havasa, brytyjska rada ministrów za-  
akceptowała całkowicie propozycje, ja-

kie zostały jej przedłożone. Modyfikacje,  
jakich zażądano, dotyczą tylko szczegółów  
redakcyjnych. Pozostały do załatwie-  
nia kwestje proceduralne, które nie zo-

stały jeszcze całkowicie rozważone.

Premier Laval, który uda się jutro do  
Genewy, będzie miał okazję, w pociągu  
lub też zaraz po przybyciu odbyć konfe-  
rencję na ten temat z min. Edenem. Po-  
nieważ w tym samym pociągu znajdo-  
wać się będzie również p. Madariaga, La-  
val i Eden, odbędą się konferencje na te-  
maty proceduralne z przewodniczą-  
cym komitetu 5-ciu. Jest rzeczą możliwą  
iż komitet 18-tu odroczy swe prace.

Rozwiązanie sytuacji w pierwszym  
rzędzie zależy więc od Rzymu i Addis-  
Abeby, a specjalnie od Mussoliniego.—  
Należy stwierdzić, iż Francja i Anglia  
doszły do ostatecznych granic ustępstw  
i możliwości politycznych.

## Burza w północnej Grecji

Zatopiony pociąg. — Saloniki pod wodą

ATENY, 11 grudnia.  
(PAT) Burza w Północnej Grecji  
sroży się w dalszym ciągu. W Salonikach  
ulice zamieniły się w rwące po-  
toki. Niezwykle silna wichura, jaka  
przeszła nad miastem, powyrwała  
drzewa z korzeniami i poprzewracała  
słupy telegraficzne. Szereg domów  
zostało poważnie uszkodzonych.

Obawiają się tu o los żaglowca, któ-  
ry podczas burzy znajdował się na mo-  
rzu z 7 ludźmi załogi. Pociąg osobo-  
wy na linii Monastyr — Saloniki został  
zatopiony, tak, że trzeba było ratować  
pasażerów przy pomocy łodzi.

W Macedonii również szaleje burza,  
która zniszczyła zasiewy.

## Dziennikarz amerykański zastrzelony

Echa walki wyborczej o urząd gubernatora

Minneapolis, 11 grudnia.  
(Pat) — Walter Liggett, znany dzien-  
nikarz, który brał czynny udział w wal-  
ce przeciwko gubernatorowi stanu Min-  
nesota, Olsonowi, został zastrzelony pod  
czas gdy prowadził samochód.

W ostatnim numerze redagowanego  
przez siebie tygodnika, Liggett przepo-  
wiedział dokonanie na niego zamachu,  
oskarżając zgóry gubernatora. Policja  
aresztowała kilka osób.

### Jaka dziś pogoda?

Łódź, 11 grudnia.  
Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-  
gicznej przy miejskim muzeum przy-  
rodniczym w parku Sienkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wyka-  
zywał 0,7 st., barometr o tej porze 753,2  
mm. Tendencja barometryczna zwyż-  
kowa. Słabe wiatry południowo-wschod-  
nie. Najwyższa temperatura w ciągu  
doby ubiegłej plus 3,9, najniższa — 0,8.

# PAT i PATACHON

NOWY GWIAZDKOWY ALBUM 1935

NIEZNANE PRZYGODY dwóch przyjaciół ulubieńców całego świata

Najodpowiedniejszy upominek Gwiazdkowy

Cena 50 gr.

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism.

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism



# Zwycięska walka człowieka z przestrzenią

Otwarcie olbrzymiej linii napowietrznej na szlaku Kalifornia — Filipiny. — Wielka baza dla samolotów pasażerskich w Oaklandzie

## 40 godzin zamiast 21 dni

(z) W dniu 23 listopada odbyło się otwarcie wielkiej powietrznej linii pocztowej na szlaku Kalifornia — Filipiny.

Gigantyczny samolot morski „Chiński Klipper”, wagi przeszło 25 ton, wyleciał z portu kalifornijskiego Alameda na wyspy Hawajskie, a stamtąd na Filipiny. Samolot pokryje przestrzeń przeszło 12.000 km., mając na swym pokładzie 9 osób, które spędzą w powietrzu 60 godzin.

Samolot nie zabrał ze sobą pasażerów. Miejsca ich zajęły dwie tony poczty, wysłanej głównie przez filatelistów. W ciągu ostatnich kilku tygodni wszystkie skrzynki pocztowe w

Alamedzie zapełniły się listami i kartkami, przeznaczonymi do wysłania tym olbrzymim powietrznym.

Narazie „Chiński Klipper” będzie odbywał swe rejsy raz na 2 tygodnie. Sczasem przyjmowani będą na pokład również pasażerowie, a niebawem linia powietrzna od wysp Filipińskich będzie przedłużona do Szanghaju. Niezależnie od tego, naskutek porozumienia zawartego między amerykańskimi i brytyjskimi towarzystwami lotniczymi, pocztowo-pasażerska linia będzie też przedłużona od Honolulu aż do Nowej Zelandji.

W Oaklandzie przygotowana została wielka baza dla samolotów. Podróż

statkiem z San Francisco do Oaklandy trwa obecnie 18 do 21 dni. Droga powietrzna wymaga zaledwie 40-u godzin, przyczem czas ten, w połączeniu z wypoczynkiem, będzie przedłużony do trzech dob. Od Oaklandy do Sydney (Australja) służba powietrzna będzie kontynuowana na samolotach angielskich.

Oto mamy jeszcze jeden dowód, że to, co niedawno jeszcze wydawało się utopją, dziś, przy pomocy niezwykłych zdobyczy techniki, nie tylko nabierało cechy prawdopodobieństwa, ale zostało zrealizowane w rozmiarach przekraczających wszelkie marzenia.

# Rzym utracił swój międzynarodowy charakter

Nieżyczliwy stosunek ludności do cudzoziemców. — Skandal w kabarecie podczas produkcji piosenek angielskich. — Bojkot towarów zagranicznych

(z) Rzymski korespondent „Paris Soir” na łamach swego dziennika, opisuje wrażenie, jakie sprawia stolica Włoch w pierwszych miesiącach wojny.

Według słów korespondenta, Rzym gruntownie zmienił swe oblicze. Miasto to uchodziło zawsze za międzynarodową stolicę. Do niedawna jeszcze na ulicach rozbrzmiewały niemal wszystkie języki europejskie. Obecnie, w Rzymie nie słyszy się innego języka, jak włoski. Tradycyjna gościnność włoska ustąpiła miejsca niczem nieupiększonej nieżyczliwości w stosunku do cudzoziemców, a zwłaszcza Anglików. Wszystko to jest skutkiem obowiązujących od dwóch tygodni sankcji. — Nieżyczliwość przejawiają Włosi również wobec cudzoziemskich artystów. Na scenie jednego kabaretu rzymskiego występowała z powodzeniem złotowłosa pieśniarka, produkująca piosenki angielskie. Niedawno ukazanie się śpiewaczki doznało nieprzychylnego przyjęcia. Nie pomogły tłumaczenia artystki, że nie jest ani Amerykanką, ani Angielką. Sykające i gwizdy nie ustawały. Wreszcie dyrekcja kabaretu zmuszona była zdjąć numer z programu.

Na ulicy, grupa uczniów do łez doprowadzała swego kolegę, oskarżając go o to, że zawsze miał piątkę z angielskiego.

Pod wpływem warunków ekonomicznych, życie handlowe w Rzymie zaczyna się o godzinę wcześniej. Tak samo i szkoły rozpoczynają lekcje o godzinę wcześniej. Oszczędza się na tem opał.

Autorzy artykułów propagandowych i wzmianek, domagają się wyrugowania kosmetyki i perfumerji francuskiej, materiałów angielskich i herbaty angielskiej, szynki praskiej, szkockiego whisky i rosyjskiego kawioru, powołując się na przykład żołnierzy włoskich na abisyn

## Oszczędność włoskiego następcy tronu

Zredukowane wydatki domu królewskiego

(z) — Następcą tronu włoskiego arcyksiążę Umberto, wydał rozkaz przestrzegania jak najdalej posuniętych oszczędności w jego pałacu królewskim w Neapolu.

Wszystkie wydatki zostały zredukowane do minimum. Gwałtownie zmniejszone zostało zużycie światła w pałacu i pomieszczeniach, zajmowanych przez rodzinę królewską i świtę. Wszystkie żarówki 100-świecowe i ponad tę ilość zostały wykrecone i zamienione żarówkami znacznie mniejszymi. Książę polecił również zmniejszyć wydatki, związane z ogrzewaniem pałacu. Prócz tego członkowie domu królewskiego oraz świta korzystają będą z samochodów tylko w wypadkach koniecznej potrzeby.

Niemniej radykalnemu obcięciu uległy wydatki na reprezentację. A wreszcie wszystkie pisma i niepotrzebne papiery nie będą już wyrzucane, lecz przesyłane do użytku i na potrzeby Czerwonego Krzyża.

skim froncie.

— Nie trzeba nam delikatesów zagranicznych — patetycznie wołają ci propagandyści. — Nasi bojownicy w Afry-

ce, zjadają z apetytem czarny chleb...

— Nie trzeba nam garniturów z angielskiego materiału — nasi żołnierze w Afryce, z dumą noszą włoskie khaki...

# STALIN ŻENI SIĘ ZE SWĄ SEKRETARKĄ

Płomienna miłość czerwonego dyktatora

(mh) — W Moskwie wywalała niezwykłą sensację wiadomość o zamiarach małżeńskich dyktatora sowieckiego, Stalina.

Jak wiadomo, Stalin był przez długi czas niepokojony po śmierci swej pierwszej żony. Zmienił on wówczas całkowicie swój tryb życia, opuszczając swe luksusowe apartamenty i przenosząc się do skromnego, trzyizbowego mieszkania w Kremlu.

Ostatnio czerwony dyktator zakochał się w swej osobistej sekretarce, Nadji, bratanicy Kaganowicza. Kobieta, odznaczająca się niezwykłą urodą i wybitną inteligencją, do tego stopnia opano-

wała dyktatora z Kremla, że — jak twierdzą wtajemniczeni — postanowił ją poślubić.

Od pewnego czasu panna Nadja Kaganowicz bierze udział w skromnych przyjęciach towarzyskich, urządzanych przez Stalina, na których dotąd nie bywała żadna kobieta. Termin ślubu jest już podobno bardzo bliski. Czynione są już nawet poszukiwania za jakimś nowym mieszkaniem dla „młodej pary”, gdyż narzeczona nie okazuje ochoty przeniesienia się do skromnego trzyizbowego mieszkania swego przyszłego małżonka na Kremlu.

# Kieszonkowy telefon w tramwajach i samochodach

Genjalny wynalazek inżyniera włoskiego

(z) Prasa rzymska podaje wiadomości o nowym wynalazku włoskim, jakim jest

„kieszonkowy telefon”.

Znany włoski wynalazca, inż. Mastini, skonstruował niewielki aparat kieszonkowy bez drutów. — Niebawem wszystkie tramwaje i autobusy we Włoszech będą zaopatrzone w takie aparaty dla użytku publicznego.

Siedząc w samochodzie, będzie można uzyskać połączenie z każdym numerem. Nie dość na tem, każdy pasażer będzie mógł być wezwany do tele-

fonu, o ile przed udaniem się w drogę zawiadomi osoby zainteresowane, z jakiego środka lokomocji zamierza korzystać.

Znacznemu potanieniu ulegnie instalacja aparatów telefonicznych na prowincji i po wsiach, albowiem odpadnie konieczność przeprowadzenia sieci telefonicznej.

Wynalazek Mastiniego jest oparty na zastosowaniu krótkich fal radiowych których długość będzie inna dla każdego abonenta.

# Jak odżywiani są więźniowie angielscy

Ciekawa prelekcja radjowa b. lokatora szarego domu

(mh) — Londyńskie radio nadało niedawno sensacyjną prelekcję. Prelegentem był nie żaden uczonec ani literat, lecz jeden z byłych lokatorów szarego domu, który przed niedawnym czasem opuścił więzienia w Parkhurst, po odciernieniu wieloletniej kary.

Były więzień szeroko rozwodził się na temat odżywiania aresztantów. Okazuje się, że wikt więzienny w Anglii jest naogół dobry i dość urozmaicony. Człowiek nad tem specjalna komisja kontrolna. Wydzielane są potrawy pierwszej i drugiej kategorii, w zależności od orzeczenia władz więziennych. Jadło zaprawione bywa obficie mlekiem i margaryną. Jarzyn daje się dużo i chleb razowy jest smaczny. Śniadanie pozostaje zawsze bez zmiany i składa się z polewki, kawałka chleba i herbaty.

Na obiad i wieczerę wydziela się jedzenie z cyklu kilkunastu potraw, następujących po sobie w stałej kolejności w ciągu miesiąca, tak że „pensionariusze” już zgóry wiedzą, jaka potrawa w

każdym poszczególnym dniu będzie im wydana. Na liście tych dań figurują m. inn. słonina z fasolą, konserwy mięsne, peklowina, sztuka mięsa i pudding, baranina, zupa jarzynowa, ryba i inne. W niektórych więzieniach skazańcy jadają od czasu do czasu przy wspólnym stole.

Codziennie życie więźniów jest z natury niezmiennie i jednostajne. Wieczorem po pracy, dozwolone są dla uprzywilejowanych zajęcia rozrywkowe. Można korzystać ze specjalnej biblioteki więziennej. Niektórzy więźniowie uprawiają muzykę na skrzypcach, harmonijce lub flecie, inni wykonują ręczne robotki. Największą jednak karą dla uwięzionych jest zakaz prowadzenia jakichkolwiek rozmów. Przymusowe milczenie dla jednostek, odsiadujących kilku lub kilkunastoletnie więzienie, jest rzeczą straszną i stanowi jedną z najokropniejszych „humanitarnych” tortur. Natomiast możliwość hodowania w celi jakiegokolwiek żywego stworzenia jest niewymowną ulgą dla wykolejeńców.

## WOLNA TRYBUNA

„BRUNETKA” Z TCZEWIA  
przesłane.

„PANI M. G. W PIOTROWIE”  
puliących informacji udzielił  
ginekologiczna.

„MYSTOWICZANKA” W MI  
Odpowiedz. Jak wyżej.

„WIKTORJA” W LODZI. List otrzy

bardzo zadowolona jestem z poznania nowej korespondentki. Na wszystkie listy odpisuję, a co się tyczy stylu listów i błędów — to jest naogół bardzo wyrozumiały. Wiem, że człowiek ciężkiej pracy fizycznej, niezawsze ma czas na wprawianie się w pisanie listów. Czuję tylko żal do uczennic, które, jak się to dość często zdarza, piszą do mnie listy w sprawach związanych z flirtami i znajomościami z młodymi chłopcami, a list aż roi się od błędów. Dla pracy zawsze można znaleźć zrozumienie, dla flirtów, w takich wypadkach, znacznie mniej.

Jeżeli jednak zwracam uwagę na te sprawy to jedynie dla dobra moich najdroższych korespondentek. Kiedyś, w przyszłości napewno braki naszego wykształcenia, które dziś lekceważymy, dadzą się nam porządnie we znaki, a może kto wie i zaważą poważnie na naszym życiu i losach... Mała rzecz o której się w szkole nie myśli, a później wielki wstyd... Natomiast olbrzymią radość sprawiają mi listy robotników, ludzi ciężkiej pracy, oderwanych od warsztatu, młota, kowadła lub piły, a mimo to pisane ładnym stylem i bezbłędnie. Mam pełny podziw i szacunek dla tych młodych i starszych, którzy po ośmiu godzinach ciężkiej pracy dziennej, znajdują wieczorem czas na to, ażeby usiąść przy gazetce, książce, albo nawet uczęszczać na dokształcające kursy wieczorowe.

PAN AL. KR. W CHORZOWIE. Myśle, że nim odpowiedź dla Pana wydrukowana zostanie w dziale „Wolnej Trybuny” Pan już dawno zapomni o nieporozumieniach ze swoją znajomą, tembardziej, że tem tych nieporozumień jest zażądanie i to nawet bez poważnego powodu. Jeżeli jednak zdarzy się podobna scena poraz drugi dam Panu małą receptę. Poproś niech Pan raz przeprosi za nielaki czy sprawioną przykrość i koniec. Nie należy się napraszać, przepraszać i rozpieszczać swojej znajomej, która uczyniła sobie sport z ciągłych dąsów i zacznie Pana teroryzować. Proszę nie starać się Jej obrażać, ale jeżeli zacznie się dąsać o drobniak — przeprosić poprostu dlatego, że jest Pan mężczyzną i czekać aż sama zechce się zbliżyć do Niego. Jeżeli jest ambitna i uparta, przeprosiny ponowić raz jeszcze, ale nie wcześniej niż po upływie dwóch tygodni udanej obojętności. Jest to recepta na kapryśne kobiety, która niemal zawsze wydaje dobre rezultaty.

„ROZTROPNY BO-BO” W POZNANIU. Myśle, że Pan, jako mężczyzna powinien postąpić energicznie i odsunąć się od swej znajomej, nie widując Jej więcej i starając się, ażeby i ona nie miała okazji do spotkania Pana. Jest to przecież kobiet zamężna, a pozatem ma przecież dziecko. Jeżeli nawet wolno jej było ryzykować swoim losem i szukać szczęścia przy boku Pana, to nie wolno jej, jako matce ryzykować losem i szczęściem dziecka. Nawet zły mąż, może być jednak dobrym ojcem dla dziecka, a dziecku nie wolno odbierać ani ojca, ani matki i niszczyć rodziny. Pan przecież nie mógłby się ożenić ze swoją znajomą, a dalsze kontynuowanie znajomości groziłoby w konsekwencji skandalem, zniszczeniem rodziny i wieloma innymi przykrościami. Z drugiej znów strony, pomiędzy wierszami listu Pana czyta się zupełnie wyraźnie, że jest Pan naprawdę wzruszony uczuciem jakim obdarza Pana Jego znajoma, ale Pan sam jednak nie kocha Jej tak bardzo, ażeby móc wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za Jej przyszły los. I nie tylko los młodej kobiety, którą Pan pozabawi mężowskiej opieki i postawi poza nawias społeczeństwa, ale także za los dziecka, które musi się przecież wychować w odpowiedniej atmosferze. Jeżeli znajoma Jego, pod wpływem uczucia, nie zdaje sobie sprawy z olbrzymiej odpowiedzialności jaka ciąży na niej, jako na matce, to Pan, mężczyzna i człowiek trzeźwy, powinien sobie z tej odpowiedzialności sprawę zdać. Zniszczyć dom rodziny, zabrać żonę mężowi, dziecku — ojca i atmosferę domu rodzicielskiego — to znacznie więcej, aniżeli samemu założyć własną rodzinę, poślubiwszy młodą pannę, która godzi się iść z Panem na niepewny los.

Jeżeli ma Pan dostateczne siły, ażeby wziąć to wszystko na swoje barki i nie ugiąć się i zająć pod naciskiem opinii publicznej, głosów znajomych i krewnych, jeżeli uczucie Pana jest tak bardzo silne, że czuje się Pan zdolny do pokonania wszelkich trudności — wówczas na nie się nie przyda powstrzymywanie Go od popełnienia tego kroku. Jeżeli jednak nie czuje się Pan na siłach, niech się Pan usunie na dłuższy czas i pozwoi tej kobiecie, która niewątpliwie będzie cierpiała — zapomnieć



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta poknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na temat treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotykawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odzyskaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydstania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruni rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zreńskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej u siebie zamieszkać pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji...

Zreński udał się do Wernera i prosi go, aby przyszedł wieczorem do jego salonów. Przemysłowiec przyrzekł, że przyjdzie, ale w towarzysze swego bratanka.

Bratankiem tym ma być Maksio, zawodowy przestępca, z którym Werner ułożył plan najszybszą na mieszkanie Zreńskiego, celem odebrania listów Walczaka.

Obydwaj przyszli wieczorem. Gdy Werner udał się do przytulnej separatułki, gdzie była jego żona, Maksio zakradł się do gabinetu Zreńskiego.

Nakrył go tam portier Franciszek. Zreński kazał mu wyjść z pokoju i zostawił sam na sam z Maksiem wziął go na spytki, ale opryszek milczał jak zaklęty.

Zreński odczytał listy:  
— Słuchaj, wyjdiesz stąd spokojnie, jak mi powiesz, czegoś tu szukał i czy Werner namówił cię do tego...

— Tak... — skinął Maksio głową.

— Co: tak? Szukałeś złotej koperty? Werner ci kazał?...

— Tak...

— To było dla mnie jasne... — Zreński zapalił papierosa i uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem. Potem dał skinieniem głowy znak opryszkowi: — Możesz iść... Tylko niech ci się nie zachce drugi raz mnie odwiedzić, bo postąpię z tobą inaczej...

Maksio podniósł się leniwie z fotelu. Wyjął palące się cygareto z ust, rzucił je na podłogę i przydeptał nogą.

— No, to pójdę... — powiedział apatycznie, jakby się nie cieszył zupełnie z tego, że udało mu się wybrnąć z niepomyślnej dlań sytuacji. — No, to pójdę. Aha... Powiedz pan tylko temu portjerowi, żeby mnie wypuścił...

Wyszli do przedpokoju. Tu Zreński rzucił Franciszkowi:

— Dajcie mu spokojnie wyjść...

Portjer skinął głową na znak, że zrozumiał. Potem wyjął z olbrzymiej szafy płaszcz Maksia, by mu go podać, ale w tej chwili opryszek zwrócił się do Zreńskiego:

— Aha... Jeszcze coś chciałem panu powiedzieć... Bardzo ciekawe...

— Gadaj...

— Nie tu... Może tam w pokoju... Wróćmy na chwilę...

Wrócili do gabinetu i staneli naprzeciw siebie tuż przy szafie bibliotecznej.

— Więc? — mruknął Zreński. — Co mi jeszcze powiesz? Ale prędko, bo nie mam czasu...

Maksio potarł dłonią podbródek, jakby się nad czymś zastanawiał.

Prawą rękę wsunął do kieszeni. Zreński naglił: „Prędej... Prędej”, bo chciał pobiec do pokoju Elżbiety, ciekaw, jaki obrót przyjęła tamta sprawa.

I oto nagle w kieszeni Maksia rozległ się przetyłmiony szcęk.

Kiedy Zreński zerjentował się, że to zagrała rozluźniona sprężyna noża, było już zapóźno.

Przedśmiertny okrzyk został zduszony dłonią opryszka.

Wszystko to było dziełem sekundy: ów trzask sprężyny, błysk noża, cios w serce.

Zreński zwałił się na fotel.

Wtedy Maksio spokojnie wyciągnął nóż, wbity po rękojeść między żebra i otarł go o serwetę do stoliku.

Następnie złożył go spowrotem i wsunął do kieszeni.

## Rozdział 89.

### Gdy zegarek cyka

W gabinecie stył na fotelu trup Zreńskiego. Portjer, czatujący w przedpokoju na gości, nie przypuszczał, że wypuścił mordercę swego chlebodawcy. Po upływie kilku minut do przedpokoju wpadł Werner. Był błądy, trząsł się i strudem wycharczał:

— Gdzie jest ta kanajka?

— Słucham szanownego pana? — nie zrozumiał Franciszek, o co chodzi.

— Gdzie jest ten lotr!... Łobuz!... Łobuz!...

Franciszek był pewny, że pytają go o opryszka, którego przed chwilą wypuścił, odpowiedział więc spokojnie:

— Wyszedł, proszę pana...

— Wyszedł? — rozwiścieklił się Werner. — Kłamiecie... On tu gdzie jest... Poszukam go...

Jak bomba wpadł do salonu, przebiegł przez pozostałe pokoje i wrócił znowu do przedpokoju. Uspokoił się nieco przez ten czas, choć dyszał ciężko i przyłożył dłoń do serca. Portjer przyglądał mu się w milczeniu. Zdecydował się na pytanie:

— Ukradł coś panu?

— Co? — Werner skierował na Franciszka mętne spojrzenie. — Kto ukradł?

— Ano ten złodziej, którego pan szuka... Ten z baczkami...

Werner domyślił się, że zaszło jakieś nieporozumienie. Jednocześnie zaniepokoił się tem, że portjer nazwał Maksia złodziejem. Skąd on wiedział?... Coś tu jest nie w porządku, coś musiało się wy-

żyć. Każdy jego ruch zdradzał spokój i opamiętanie.

Była nawet chwila, że śmiech zaigrał na jego wargach.

— Fertig!.. — szepnął do siebie i obojętnie spojrzął na bezwładne ciało.

Nie sprawdzał, czy ofiara żyje, bo znał swoje uderzenie. Nożem władał po mistrzowski i jeżeli chciał zranić, to zranił, a jeżeli zabić — to zabił odrazu. Nachylił się tylko teraz nad trupem i odgął marynarkę.

Z wewnętrznej kieszeni wyciągnął ową złotą kopertę, zaopatrzoną w napis: „Do Pana Prokuratora”, złożył ją w pół i umieścił w swoim portfelu. Oczy jego zatrzymały się w przelocie na złotej dewizce.

— E, tam... — machnął ręką. — Będę miał bez tego dosyć pieniędzy...

Zapalił jeszcze cygareto i wyszedł z gabinetu. Zamykając za sobą drzwi, zatrzymał się na chwilę i powiedział tak, jakby dosłyszał coś z wewnątrz:

— Dobrze, dobrze, proszę pana... Dobranoc!..

Portjer wskazał mu oczami jego płaszcz, leżący na krześle.

— Podawać mu będę? Złodziejowi? Maksio nie miał o to pretensji. Narzucił na siebie płaszcz, włożył kapelusz i bez przeszkód wyszedł na schody.

Dozorca otworzył mu bramę. Na ulicy przechadzali się jacyś dwaj osobnicy. Dość przyzwyczajeni ubrani.

Ujrawszy wychodzącego z bramy gościa, porozumieli się wzrokiem i podążyli za nim w pewnym oddaleniu.

W pewnej chwili jeden z nich podszedł do Maksia i grzecznie poprosił o ogień. Maksio wyciągnął doń cygareto.

Podczas tego drugi z osobników zręcznie podwinął mu poły płaszcza, rozciął żyłką tylną kieszeń spodni i wyłuskał z niej grubo wypchany portfel.

„Robota” była mistrzowska, Maksio nic nie poczuł.

Dwaj osobnicy wsiedli potem w taksówkę, która podążyła w stronę Marszałkowskiej...

### przy podłodze

darzyć. Całą siłą woli opanował wzburzenie, by nie zdradzić się jakimś nieopatrzonym słowem i wykrztusił:

— Nie pytam o tego z baczkami, ale o Zreńskiego...

— O pana Zreńskiego? Nie rozumiąłem szanownego pana... Pan Zreński jest u siebie w gabinecie... Zamelduję pana...

— Nie trzeba... — odrzucił go Werner i skoczył ku drzwiom.

Nacisnął kłamkę i — nagle cofnął się do przedpokoju ze straszliwym wrzaskiem.

Portjer też już zauważył trupa i kałużę krwi na podłodze.

I on podniósł krzyk.

Zbiegli się goście. Przerazenie ogarnęło wszystkich.

— Morderstwo!.. Morderstwo!..

Zjawiła się Hilda.

— Co się stało?

Tymczasem goście rzucili się do szafy po swoje okrycia: nie chcieli uostać, bo wiedzieli, że to grozi grubymi nieprzyjemnościami. Byli to ludzie o znanych nazwiskach, uczęszczający do jaskini gry w najściślejszej tajemnicy. Rzucili się więc do panicznej ucieczki, by nie narazić się na kontakt z władzami bezpieczeństwa.

Jedynie Werner stał w miejscu nieporuszony, straciwszy władzę nad swoją wolą.

Odrązu domyślił się, kto zabił Zreńskiego — wiedział napewno, że to zrobił Maksio.

Jednego tylko nie mógł pojąć: dłacz-

go tamten zrobił to dzisiaj? Umówili się przecież inaczej, bo Werner nie zgodziłby się nigdy na podobne załatwienie sprawy. Dzisiejszy wieczór był przeznaczony jedynie na to, by Maksio poznał się z terenem, by zbadał rozkład mieszkania, a reszta miała nastąpić kiedyindziej.

Wtedy kiedy goście nie będzie, kiedy będą bardziej sprzyjające okoliczności do kradzieży listu Walczaka i zamordowania Zreńskiego.

Co temu Maksioowi strzeliło do głowy, żeby załatwić wszystko z miejsca?...

W jednej chwili zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które w związku z tem groziło mu niewątpliwie: portjer i Hilda widzieli, że on przyprowadził tu Maksia, więc policja będzie go wypytawała o to.

— Nieszczęście!.. Nieszczęście!.. — splaszczyl się ze strachu.

Tamta sprawa — dramatyczne spotkanie z żoną w speluncie rozpusty — wywierała mu odrazu z głowy, choć przed chwilą był nią wzburzony do głębi. To, co teraz się dzieje, jest stokroć ważniejsze.

Myśl jego pracowała gorączkowo, ale chaotycznie.

Tymczasem Hilda Pożarow zajrzała do gabinetu i spostrzegła na fotelu bezwładne ciało Zreńskiego i krew na podłodze.

Krótki okrzyk wydarł się jej z piersi: — Kto to zrobił?

Całą siłą woli powstrzymała się, żeby nie zemdleć. Wpadła bez namysłu do gabinetu i, jak przystało na byłą felczerkę, przygłębła palcami do pulsu Zreńskiego.

— Nie żyje... — jęknęła i pomknęła spowrotem do przedpokoju.

Oglupiałemi, bezradnemi oczami potoczyła po obecnych: po Wernerze, Franciszku i pokojówce, jakby szukała wśród nich mordercy.

— Kto to zrobił? — wyszeptala wreszcie.

— Tamten... — mruknął portjer ponuro. — Ten z baczkami... Ktoby to przypuszczał?... No, myślę, że trzeba pójść na policję, albo zadzwonić...

— Nie... — oprzytomniała Hilda. — Nie teraz jeszcze...

— A czy tak można nie dać znać odrazu? — powątpiewał Franciszek.

— Można... Można... — wykrzykiwała histerycznie. — Bo ja nie chcę, żeby mnie taszczone po sądach... Nie chcę, nie chcę!.. Ja wyjeżdżam, to nie jest na moje nerwy... Franciszku, Zosiu, pomóżcie spakować mi rzeczy... Prędej, prędej!.. A potem, jak wyjadę, dacie znać policji... Co za nieszczęście, co za nieszczęście!..

Zawodząc, skierowała się ku prywatnej części mieszkania i teraz dopiero zwróciła uwagę na stojącego pod ścianą Wernera.

— Na co pan tu jeszcze czeka?... Niech się pan wynosi!..

Werner oprzytomniał i złapał za ręk portjera swoje futro. Włożył je na siebie dopiero w bramie, gdy ujrzał nadchodzącego dozorcę.

Nie słyszał już, jak Hilda zawołała z wściekłością:

— To on przyszedł z tym bandytą... Może go nawet namówił do tego...

Po godzinie „madame” była już pakowana i gotowa do wyjazdu. Zabierała tylko najpotrzebniejsze rzeczy, no, i całą gotówkę, która była w mieszkaniu.

Było tych pieniędzy sporo, mogła więc sobie pozwolić na wreczenie demu ze służby po stułotowym banknocie.

W ostatniej chwili przypomniała sobie o Elżbiecie, wpadła tedy do jej pokoju.

**(Dalszy ciąg jutro)**



**Dr. GUSTAW KOHN**  
specjalista  
**akuszer-ginekolog**  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

**Poradnia Wenerologiczna**  
**Piotrkowska 45**, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

**DOKTOR**  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**DR. MED.**  
**Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDANSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-iej wiecz.

**Dr. ROJTER**  
chor. SKÓRY, WŁOSÓW  
I WENERYCZNE  
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61  
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.  
w niedz. od 9-4-iej.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-  
cjalnościach. — Gabinet dentystyczny.  
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen  
lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób  
uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**LEKARZ-DENTYSTA**  
**F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9-3-iej.  
GDANSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-iej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45  
do 2.15 i od 6-8-iej.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych  
i moczościowych. powrócił  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

**Dr. med. Wołkowyski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i płciowych.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-  
RYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**DR. MED.**  
**M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

**DR. MED.**  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
Zgierska 15 tel. 113-47  
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we  
wszystkich specjalnościach.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**Dr. Kłaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIECE.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

**ORYGINALNE PROSZKI**  
"MIGRENO-  
NERVOSIN"  
R.M.W. 121599  
ZNAK FABRY.  
**KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, MÓSTNE I T.D.  
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZB.ZN.FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJA APTEKI

**Dr. MED.**  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
(kobiety i dzieci)  
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

**LEKARZ - DENTYSTA**  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
tel.  
**Piotrkowska 51 121-23**

**MAGISTERKA** farmacji poszukiwana  
na stałą skromną posadę. Oferty do  
„Expressu” sub „Magisterka”.

**POKOJU** z utrzymaniem za lekcje  
francuskiego, angielskiego, łaciny, ma-  
tematyki poszukuje młoda osoba z  
wykształceniem akademickim. Oferty  
sub „A”.

**Dr. MED.**  
**Dr. HALTRECHT**  
Specjalista chorób wenerycz., skór-  
nych i seksualnych  
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21-  
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz  
W niedziele i święta od 10 do 1-iej w  
południe.

**MEBLE**  
po cenach znacznie niższych pole-  
dyńcze i całkowite urządzenia najnow-  
szych jasonów poleca SKŁAD MEBLI  
I PODLEWANIA LUSTER  
J. Kukliński, Napiórkowskiego 7  
RZEMIEŚLNIK POLSKI.

**ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe**  
kupuje i płaci najwyższe ceny. —  
I. Fijałko, Piotrkowska 7.

**AKUSZERKA** przyjmuje chorych od  
3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr.  
of. parter, tel. 170-18.

**POKOJ** umeblowany, frontowy i-sze  
piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m.  
12a do wynajęcia od zaraz. Do obej-  
rzenia od 12-5 godz.

**ZAGINEŁA** tęczka, w której znajdo-  
wała się książka wypłat. Zwrot za  
wynagrodzeniem. H. Sobczyński, —  
Poznańska 49.

**NA GWIAZDKĘ** za 3 zł. resztki le-  
dwabne i wełniane na spodni czki  
bluzki poleca skład jedwabi i wełen  
Ch. Eljasz, Łódź, Piotrkowska 28.

**ANGIELSKIEGO** konwersacji i litera-  
tury udziela rutynowany nauczyciel.  
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co  
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

**Karnecik teatralny**

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś, w środę i w czwartek punktualnie o  
godz. 8.30 wiecz. (a nie jak było dotychczas  
o godz. 7.30 wiecz.) bawić będzie publiczność  
komediowy przebieg Kirszona „Przedziwny  
stop”, który dzięki swemu humorowi i dosko-  
nalej grze całego zespołu przez dłuższy czas  
utrzyma się jeszcze na afiszu. Ceny niższe  
od 40 gr. do 2.70.

Pierwsza bajka dla dzieci w Teatrze Miejskim.  
Po wielu tygodniach prób zmontowana wre-  
szcie została bajka dla dzieci: „Ala i  
Janek w krainie czarów” trzyaktówka Marii  
Billizanki. Owiane sentymentem, pełne humoru  
widowisko to urozmaicone zostało mnóstwem  
efektownych wstawek jak: tańce, śpiewy, sztuki  
magiczne i przezabawna konferansjerka — a  
całość rozegra się na tle feerjowych dekoracji  
Bolesława Kudewicza. Premiera bajki tej od-  
będzie się w niedzielę o godz. 12-iej w południe.

**ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE**  
Ogrodowa 18  
W środę, dnia 11-go b. m., o godz. 8.15 wie-  
czorem i dni następnym operetka R. Stolza  
„Taniec Szczęścia”.

**Likwidacja długotrwałego zatargu**  
w firmie Miller przy ul. Senatorskiej. — Strajk robotników  
przy budowie magazynów na Chojnach  
Łódź, 11 grudnia.

(k) W dniu wczorajszym zlikwidowany został długotrwały zatarg w firmie Miller przy ul. Senatorskiej 6, — gdzie od 11 dni robotnicy okupowali fabrykę.

Strajk okupacyjny wybuchł na skutek zredukowania 50 robotników. W obronie ich stanęli wszyscy pracownicy w liczbie 200 osób, którzy zgłosili żądanie podziału pracy i nie redukowania kolegów.

Na wczorajszej konferencji przedstawiciele firmy zgodzili się zmniejszyć liczbę zredukowanych do 25. Zredukowani robotnicy otrzymają pożyczkę w wysokości 500 zł., która odrobnią po przyjęciu ich do pracy.

W związku z tem w dniu dzisiejszym 200 robotników przerwało okupację i powróciło do pracy.

Wczoraj wybuchł strajk 100 robotników, zatrudnionych przy budowie magazynów wojskowych na Chojnach. Strajk powstał wskutek nieregularnego wypłacania zarobków. Robotnicy zwrócili się do inspekcji pracy, która wezwała firmę Fuks, prowadzącą roboty budowlane, na konferencję mającą od być się w dniu jutrzejszym.

**ZABAWA DO RANA!**  
Ci, którzy nie widzieli jeszcze obecnego programu w „Tabarinie”, wniń się pospieszyć, bo już za kilka dni artyści wystąpią w nowym repertuarze.

Obecny program w „Tabarinie” jest doskonały pod każdym względem i bije pod względem powodzenia a wszystkie poprzednie programy.

W programie tym występuje taka sława jak Didi Spassowa, bułgarska tancerka, która odniosła wielkie sukcesy w najbardziej znanych lokalach zagranicznych.

Atrakcją programu jest także światowej sławy duet Gonda et Irena, popisujący się w rewji stepu i charakterystycznych obrazkach. Repertuar tego duetu jest bardzo urozmaicony i stoi na wysokim poziomie artystycznym.

Dobry bardzo jest polski duet Ney, tancerzy o klasycznej budowie. Technika swą zachwycającą publiczność, która bije im oklaski.

Tancerka Sonja Miłska występuje w kilku dobrych tańcach.

Na oglądaniu tego, doskonałego programu oraz na tańcu, do którego przygrywa orkiestra Weinrota, upływa czas w „Tabarinie”.

Dziś o 5-15 ajf z pełnym programem artystycznym.

**Mieczysława Łuczyńska**

**KWITNĄCE OSTY**  
Powieść współczesna

51

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.

Ottokar oświadcza Ewie, że wyjeżdża na trzy miesiące do Wiednia. Ewa jest tem zmartwiona.

Witman zaprzeczył żywo.

— Nie mów tak, Ewo! Przekonasz się, że jesteś w błędzie, chociaż nie wyjadę. Nie wątpisz chyba, jak bardzo ciężko jest mi rozstać się z tobą, choćby na kilka dni, ale szukam różnych środków, chwytam się wszystkiego. Ojciec dał mi do zrozumienia, że po moim powrocie przestanę czynić nam trudności.

Ewa rozejrzała się dokoła mętym wzrokiem i doznała wrażenia, że wszystko tchnie przeszłością. Opanowanym głosem rzuciła:

— Może tak będzie lepiej, Otto.

I zdziwiła się, że dusza jej nie krzyczy, nie protestuje przeciwko kłamstwu słów.

Ottokar westchnął cicho. I jemu przygniół serce jakiś kamień.

— Ewuniu... — szedł cichło.

— Pojedź, Otto... ale wracaj, wracaj prędko.

Przycisnęła ją do piersi.

— Miesiąc dwa, a potem już na zawsze. Będę do ciebie codzień telefonował, Ewo, a gdybym musiał dłużej pozostać przyjeżdżesz do mnie, może nawet wkrótce.

Ostatnie słowa Ottokara uspokoiły ją w znacznej mierze. Nawet ucieszyła się, że Ottokar pojedzie na kurację, zaniecha picia wódki i włożenia się po nocnych lokalach. Wszystkie niepokoje znów odsunęły się w dal.

Twarz jej zapłonęła pod niemą pieśczętą ust Ottokara.

Mocniej przytuliła się do jego piersi.

— Otto... pamiętaj... pamiętaj...

Zrozumiał jej słowa i wzruszenie zacisnęło mu krtań.

— Pamiętam, Ewo... Złożyłem ci przysięgę.

—

Witman natychmiast po decyzji syna napisał list do Wiednia do swego znajomego doktora Radke, któremu zamierzał powierzyć opiekę nad Ottokarem. W kilka dni później sam odwiózł go na miejsce.

Gdy pociąg zatrzymał się w Wiedniu, młodego Witmana ogarnął niespodziewany lek.

To uroczyste miasto, w którym zostawił dużo miłych wspomnień, przeraziło go teraz. Tęsknota za Ewą wypełniała całe jego serce. Zaledwie minęło kilkanaście godzin od chwili, w której ją pożegnał, a już boleśnie odczuwał brak jej osoby. Przypominał sobie każdy ruch Ewy, którym go żegnała, każde słowo przesiąknięte troską i serdecznością o niego. Tylko jej drobne usta drżały, jak do placzu. Pożegnała go jednak z uśmiechem.

Do mieszkania doktora Radke, Ottokar zajął zupełnie wstrząśnięty swoimi myślami. Odrazu zamknął się w przygotowanym dla siebie pokoju i trwał nieruchomo pod miazdzącą go siłą wzruszających wspomnień.

Witman udał się za doktorem do jego gabinetu.

— Syn mój znajduje się w rozpaczliwym stanie, kochany doktorze — przystąpił odrazu do tematu.

— Muszę panu opowiedzieć całą historję kilkunastu ostatnich miesięcy, aby pan zrozumiał co go do tego doprowadziło.

Radke, który dużo słyszał o milionach Witmana, łasy na dobry zarobek, pilnie słuchał opowiadania o pacjencie. Witman, nie omieszkał przedstawić Ewy w jaknajgorszych barwach, ją głównie czyniąc odpowiedzialną za nerwowy rozstrój Ottokara.

— W takim razie słusznie pan postąpił, wywożąc syna z kraju — zaopiniował Radke.

— Resztę polecam panu — zakończył Witman, podpisując czek na czterdzieści tysięcy złotych.

Lekarz mocno uściśnął dłoń Witmana.

— Może pan wrócić w spokoiu. Do-

pilnuję tu wszystkiego.

Ottokar dopiero po wyjeździe ojca zorientował się w swej sytuacji. Radke czuł nad nim, jak nad dzieckiem. Ile razy Witman groził wyjazdem, lekarz tak go potrafił zaszachować różnemi obietnicami, że Ottokar, nie podejrzewając kłamstwa, zaciął zęby i postanowił wytrwać.

— Ojciec zwierzył mi się z pewnej rzeczy — mówił do pacjenta. Mianowicie... mówię to jednak, licząc na pana dyskrecję...

— Ależ, niechże pan mówi.

— Mianowicie powiedział, że jeśli pan przestanie pić i szybko wróci do zdrowia, nie będzie się sprzeciwiał waszemu związkowi.

Ottokar hamował nągi. W rozmowach telefonicznych pocieszał Ewę i błagał ją o przetrwanie ciężkich chwil. Ale po skończonej rozmowie sam ulegał nastrojowi szalonej trwogi. Doznawał wrażenia, że nerwy jego dopiero teraz rozprężyły się na dobre.

Najbardziej dokuczaly mu bezsenne noce. W tajemnicy przed lekarzem kupował całe masy nasennych proszków, a gdy i te nie skutkowały, zaczął pić po dawnemu.

Radke udawał, że nie spostrzega tego. Bał się buntu pacjenta i ewentualnej ucieczki z jego strony.

Miał pewność, że czek otrzymany od Witmana, był tylko mizernym zadatkiem. Na postępowanie młodego spoglądał więc pobłażliwie, pragnąc go zatrzymać w Wiedniu jak najdłużej.

(Ciąg dalszy jutro).



# Zrzekł się milionów dla świętego spokoju

## Spadkobierca fortuny Schöna nagabywany prośbami o... pożyczki.—Trzy listy wysłane do Sydney

### Zrzeszenie spadkobierców milionowej fortuny

Lódź, 11 grudnia  
(v) Sprawa olbrzymiego spadku po Krzysztofie Gottfriedzie Schönie, zmarłym w Australii, do którego pretendują liczni spadkobiercy rodziny Schönow rozsiadani niemal w całej Polsce, wywołała w całym kraju olbrzymie zainteresowanie. Niema wtem nic dziwnego skoro się zważy, że suma spadkowa przekracza 600 milionów złotych.

Wiadomość o bezpańskich milionach, które czekają na spadkobierców, spędza sen z powiek nie tylko rodzinie Schönow, ale nawet ich dalszym krewnym i znajomym. Najciekawsze jest to,

że mimo, iż formalności spadkowe nie są nawet w części załatwione, spadkobiercy są już nagabywani przez ciekawych i żądnych zarobku spryciarzy o to, co mają zamiar uczynić z milionową fortuną. To nie byłoby jeszcze najgorsze, gdyby do spadkobierców nie zgłaszali się najrozmaitsi „znajomi i krewni”, których dotychczas nikt nie znał, ze... skromną prośbą o pożyczkę.

Zamieszkały w Sosnowcu zamożny przemysłowiec, posiadający fabryki w Zagłębiu, również Schön i i wnuk brata emigranta australijskiego, który zdołał już zebrać wszystkie dokumenty stwierdzające niewątpliwie jego pokrewieństwo, był do tego stopnia nagaby-

wany o pożyczki, zasypywany projektami najrozmaitszych „intrygnych” przedsiębiorstw i propozycjami handlowymi, że, zniecierpliwiony wreszcie, ogłosił w piśmie, iż rezygnuje z milionów, prosząc wszystkich nowych interesantów, ażeby mu dali wreszcie spokój i umożliwili pracę w jego fabryce.

W końcu ubiegłego tygodnia przyjechał do Łodzi torpeda z Warszawy adwokat Stanisław Malewski, posiadający kancelarię na ul. Wiejskiej, który reprezentuje interesy grupy spadkobierców warszawskich. Jak się bowiem okazuje, w okolicach Warszawy mieszkają również Schönowie, pretendujący do spadku. Adwokat porozumiewał się

w Łodzi z częścią rodziny tu zamieszkałą.

Warszawska rodzina chciałaby bowiem utworzyć zrzeszenie rodziny.

Porozumienie w tej sprawie utrudnione było wskutek tego, że łódzcy Schönowie działają niemal każdy na własną rękę. Teraz jednak poczynione zostały pewne próby połączenia się członków rodziny, celem rozpoczęcia wspólnych starań.

Narazie trzech adwokatów, z Łodzi, Kalisza i Warszawy napisało do Sydney dla zasięgnięcia bliższych informacji o spadku. Rodzina Schönow żyje obecnie pod znakiem oczekiwania na odpowiedź.

## WAWOZ“ „TRWOGI

powieść sensacyjna pióra BILLA TRAMPA w najnowszym, 131-ym numerze

### „Co Tydzień Powieść“

Treść powieści stanowią przygody siedmiu mężczyzn i jednej kobiety, w tajemniczym domu na zapadłej, polskiej prowincji.

Ponadto w numerze: nowela konkursowa, humor, rozmaitości, fady pani Ivy, rozrywki z nagrodami.

Do nabycia u każdego sprzedawcy piśm.  
CENA 30 GR.

## Kradła, aby nakarmić głodnych!..

### Przed sądem stanęła wczoraj młoda kobieta, która poświęciła honor i godność dla ludzi obcych, wydziedziczonych przez los

Lódź, 11 grudnia.  
(gr) — Przed sądem grodzkim stanęła w dniu wczorajszym kobieta, która kradła, by nakarmić głodnych i opuszczonych przez ludzi biedaków.

„Złodziejka“ tą okazała się 26-letnia Helena - Genowefa Kwiatkowska, pracownica jednej z łódzkich pralni chemicznych.

Od pewnego czasu daly się zauważyć w kilku wędliniarniach naszego miasta poważne braki kiełbas i słoniny. Działo się to zazwyczaj po opuszczeniu sklepu przez stałą klientkę, Kwiatkowska, która za parę groszy nabywała codziennie wędliny.

Podczas obserwacji skonstatowano, iż Kwiatkowska dokonywała kradzieży w chwili, gdy kupowała dla siebie jakąś drobnostkę. Zręcznym ruchem ukrywała pod chustkę zabrane bezprawnie mięsa i słoniny.

W końcu września r. b. doszło do aresztowania złodziejki, która dopuszczała się systematycznej kradzieży.

Po kilku dniach Kwiatkowską wypuszczono z aresztu śledczego i zastę-

sowano względem niej dozór policji.

Podczas rozprawy sądowej opowiedziała Kwiatkowska, co skłoniło ją do zabierania cudzej własności. Sama, niewiasta bardzo uboga, nie mogła wspierać biednych. Mając jednak dobre serce niejednokrotnie odmawiała sobie przyjemności a nawet odejmowała od ust lepsze kęsy i zanosiła je dwóm znajomym rodzinom, które mają na utrzymaniu nieletnie dzieci.

Kiedy środki jej nie wystarczyły na dzielenie się z nieszczęśliwymi, postanowiła kraść dla nich pożywienie i w czasie zakupywania dla siebie „kolacji”, brała ze sklepu wędliny dla znajomych, którzy przymierali głodem.

Godnym uwagi jest fakt, że Kwiatkowska nie tylko, że nigdy nie korzystała z przyniesionych przez siebie pokarmów, ale kiedy tylko miała przy duszy kilkanaście groszy, kupowała im dodatkowo nabiał i pieczywo.

W ten sposób młoda kobieta poświęciła honor i wolność dla ludzi zupełnie obcych, dla których miała tylko litość...

Podczas zeznań oskarżonej, która

wymieniła sądowi nazwiska tych nieszczęśliwych rodzin, dla których się poświęciła, panował na sali niezwykle podniecony nastrój. Gdzieniedzie daly się słyszeć szloch kobiety...

Sąd, biorąc pod uwagę niecodzienne okoliczności przestępstwa, skazał Kwiatkowską na 7 dni aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 3-ech lat.

Po rozprawie sądowej podbiegło do Kwiatkowskiej kilka osób, które domagały się podania im swego adresu. — Skazana cicho wymknęła się z gmachu sądu, nie wdając się z nikim w rozmowę...

## Zuchwałe włamanie do biura Scheiblera i Grohmana w Warszawie

Lódź, 11 grudnia.  
(kg) Dowiadujemy się o zuchwałym włamaniu, które zostało dokonane wczoraj do biura sprzedaży zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Warszawie.

Biura sprzedaży firmy Scheibler i Grohman mieszczą się na pierwszym piętrze przy ul. Gęsiej 14. Do wnętrza dostali się włamywacze przy pomocy dopasowanych kluczy. Po rozpruciu kasy skradli około 5,000 złotych gotówką, a następnie wybrali 300 sztuk najlepszych materiałów, które również wynieśli.

Rzecz charakterystyczna, że złodzieje tak oyli pewni, że nikt ich nie spłoszy, iż w przerwach między rozpruciem kasy posilali się herbatą z ciastkami.

## Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Kolei Elektrycznej Łódzkiej, na którym rozpatrywano wniosek Zarządu m. Łodzi w sprawie obniżenia taryfy za przejazd tramwajami. Po kilkugodzinnych obradach decyzję w tej sprawie odroczone na tydzień.

Na zjeździe lokatorów w Warszawie zapadły wczoraj trzy b. ważne rezolucje. Lokatorzy domagają się coinniecia zmiany ustawy o ochronie lokatorów, powołania ekspertów przy sądach grodzkich celem pełnienia funkcji zniesionych urzędów rozjemczych oraz moratorium komornianego.

Związek restauratorów w Łodzi wystąpił do władz przeciwko opłatom za „sledzenie“ pobieranym przez Fundusz Pracy. Restauratorzy domagają się, aby opłaty te pobierane były tylko w lokalach z występami kabaretowymi.

Rada budowlana przy zarządzie m. Łodzi rozpatrzyła 154 projekty nadesłane w miesiącu listopadzie. Z projektów tych 95 planów budowlanych zostało zatwierdzonych.

## Tragiczne polowanie pod Pabjanicami

### Jeden z naganiaczy został postrzelony

Lódź, 11 grudnia.  
(k) Majątek Dobroń pod Pabjanicami był wczoraj terenem niezwykle tragicznego wypadku.

Kilku miejscowych obywateli urządziło polowanie na zające. Przybyło wielu zaproszonych gości, którzy uzbrojeni w dubeltówki udali się na wyznaczone do polowania tereny. Puszczono całą sforę psów i kilkunastu naganiaczy poczęło płoszyć zające, których wiele jest w majątku Dobroń.

W pewnej chwili, gdy kilka spłoszo-

nych szaraków ukazało się na linii ostrzału, jeden z myśliwych złożył się i pociągnął za cyngiel. Broń wypaliła, lecz w tym momencie strzelec upadł wskutek czego pocisk zamiast ugodzić w zająca trafił w jednego z naganiaczy, Artura Widemana, który padł na ziemię zalewając się krwią.

Przewieziony do szpitala miejskiego w Pabjanicach, Wideman zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Powiadomiona o tragicznym wypadku policja wszczęła dochodzenie.

## Coś dla tych, którzy chcą schudnąć

### Tusza nie świadczy o dobrobycie, lecz o złej przemianie materji

Na świecie jest wprawdzie bardzo źle tem niemniej są całe tysiące, ba—dziesiątki tysięcy ludzi, którzy chcieliby schudnąć.

Bo tusza niezawsze jest dowodem zamożności, nadmiernego odżywiania i t. p. Bardzo często tusza jest prosto przypadłością i to bardzo dolegliwą ludzi, którzy skądinąd niczem nie przypominają bogaczy, więcej, aniżeli dobrze usytuowanych. Tusza wywołana tu jest złą przemianą materji, a ta znowu wynika wskutek nieodpowiedniego trybu życia.

Tuszy można się pozbyć, trzeba tylko wiedzieć, jak odnośną, niekosztowną

zresztą kurację przeprowadzić i ciągle pamiętać o tem, czego czynić nie wolno.

Jak zatem wyglądają sposoby pozbycia się nadmiernej, chorobliwej otyłości, będącej kłeską zwłaszcza w pojęciu pań? Receptę bardzo treściwą i — niezawodną — zestawil biochemik uniwersytetu londyńskiego, prof. Dodds. Receptę tę znaleźliśmy wśród mnóstwa najpożyteczniejszych wiadomości „Kalendarza Expressu Ilustrowanego“ na rok 1936.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

## Strajk w magistracie odwołany

Lódź, 11 grudnia.

(k) — Wczoraj odbyła się konferencja międzyzwiązkowej komisji pracowników samorządowych, celem omótnia sprawy strajku protestacyjnego, który proklamowany został na dzień dzisiejszy, na godz. 11 przed poł.

W wyniku obrad konferencja międzyzwiązkowej komisji postanowiła strajk demonstracyjny w zarządzie miejskim narazie odwołać.

Powodem odwołania strajku jest to, że organizacje łódzkie otrzymały zawiadomienie z Warszawy, iż reprezentacje pracowników samorządowych zostały zaproszone na czwartkową konferencję rzeczoznawców do ministerstwa.

Z Łodzi na konferencję te wyjadą pp.: Kowalski i Wojdan, prezes i wiceprezes centrali klasowych związków pracowników miejskich.

## Pijany wesolek udawał... zmarłego

Lódź, 11 grudnia.

(gr) — W nocy znaleziono na Placu Wolności „zwłoki“ mężczyzny.

Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz ustalił jednak ponad wszelką wątpliwość, że „tajemniczy trup“ regularnie oddycha, a jest jedynie mocno pijany.

Kiedy dano mu do powachania amoniak, zerwał się on nagle na równe nogi i ze śmiechem oświadczył, że „zabawa“ bardzo mu się podobała.

Początkowo 26-letni Eugeniusz Mąkosza istotnie stracił przytomność, gdyż znajdował się w stanie mocno nietrzeźwym, kiedy jednak oprzytomniał, a pogotowie było już w drodze nastanowił nie wyprowadzać przerażonych ludzi z błędu.



## Hallo! Tu radjo!

**ŚRODA, dnia 11-go grudnia.**  
 12.15—12.30: „Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców” — pogadanka — wygłosi Marja Strasburger. 12.30—13.25: Z różnych stron (płyty). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30: Muzyka lekka (płyty). 14.30—15.12: Przerwa.  
 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.  
 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.  
 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.  
 15.30—16.00: Utwory na skrzypce w wykonaniu Teodora Kleinmana.  
 16.00—16.20: „Rozmowa Majsterklepi z Lepigliną”. — „Najwyższy czas pomyśleć o choince” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu K. Piekarczyka (Poznań).  
 16.20—16.45: Pieśni hebrajskie w wyk. M. Rotha.  
 16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami Radja.  
 17.00—17.20: „Dyskutujemy”: „Przyjaźń i autorytet w wychowaniu i życiu”. W. Ptaszyńska.  
 17.20—17.50: Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.  
 17.50—18.00: „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego w oprac. B. Winawera.  
 18.00—18.30: „Odgłosy Abisynji” — (muzyka oryginalna z płyt z Abisynji).  
 18.30—18.45: „Łodzianie w najnowszej literaturze Legionowo-Niepodległościowej” — feljton wygłosi red. Jan Wojtyński.  
 18.45—19.10: „To samo — a jednak co innego (płyty).  
 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.  
 19.20—19.35: Koncert reklamowy.  
 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.  
 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.  
 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.  
 20.00—20.45: „Towarzystwo śpiewacze... i owszem” — audycja muzyczna (ze Lwowa).  
 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.  
 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.  
 21.00—21.35: XV-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” (1810—1849). Tekst objaśniający dr. Zdzisława Jachimeckiego. — W wyk. Al. Brachockiego—fort. (Katowice).  
 21.35—21.50: „Wspominajmy Reymonta” — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego.  
 21.50—22.00: „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej” — pogadanka — wygłosi Bolesław Rutkowski.  
 22.00—22.30: „Niewydane utwory Mieczysława Karłowicza” (z Poznania). Pogadankę wstępna wygłosi Jerzy Młodziejewski. Wykonawcy: A. Rozler (wiołoczela), Chór „Echo”, Członkowie zespołu ork. operowej i Bronisław Młodziejewski (fortepian).  
 22.30—23.30: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego — refreny śpiewa Adam Aston.  
 W przerwie około godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
 Godz. 19.00. KOLONJA. Muzyka wieczorna — KOENIGSWUST. Koncert rozrywkowy. — BUDAPEST. Muzyka salonowa. — 19.30. SZTOKHOLM. Recital skrzypc. — WIEN. Trzeci koncert symf. z udziałem L. Claus (sopr.) i Maurycego Rosenthala (fortep.).  
 Godz. 20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny. — 20.45 SZTUTGART. Koncert pośw. utworom Webera. — 20.50. MEDJOLAN. „Wiktoria i jej huzar” — operetka Abrahama. — RZYM. Koncert symfoniczny.  
 Godz. 21.00. ANGLJA (Nat. Progr.). „Król Artur” — opera Purcella. — OSLO. Recital fortepianowy. — HAMBURG. Próba w operze — op. Lortzinga. — 21.20. PARIS P.T.T. Recital klawesynowy. — 21.50. BRUKSELA. Franc. Koncert ork. symfonicznej.  
 Godz. 22.00. SZTOKHOLM. Muzyka taneczna. — BUDAPEST. Koncert ork. operowej. — 20.10. WIEN. Muzyka taneczna. — 12.50. KRÓLEWIEC. Muzyka lekka i taneczna.  
 Godz. 23.00. MONACHJUM. „Taniec w nocy”.

## Poradnik astrologiczny

11 GRUDNIA 1935 r.

Od godz. 8-ej do 10-ej rano jest odpowiednia pora do załatwiania spraw w urzędach oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów złotych i srebrnych. Godziny następne do południa zapowiadają się nieszczerólnie. Działają niepomysłne wpływy dla robotników fabrycznych i rzemieślników; należy unikać stosunków z prawnikami i artystami. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą nie należy zawierać związków miłosnych ani małżeńskich. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 15-ta przyniesie różne przykre rozczarowania i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą oczekują nas mile przeżycia w związku z rodziną i powrodenie towarzyskie. Okres ten sprzyja podródom i sprawom pieniężnym. Następnym okresem do godz. 21-ej nadaje się do przeprowadzania różnych zmian i do starania się o protekcję i poparcie osób wybitnych. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą zainteresowanie literaturą i życiem społecznym. Działają także dodatnie wpływy dla sztuki i nauki.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, towarzyskie, posiada wybitne zdolności artystyczne, lubi podróżować, ulega wpływom innych, o bogatej wyobraźni, życie pełne walk.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

**LILI HIRSZMAN**

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

# Umorzenie 4 tysięcy spraw na podstawie amnestji przeciwko pracodawcom, nieprzestrzegającym obowiązujących przepisów i ustaw

Łódź, 11 grudnia.

(k) Jak wiadomo, przed 24 b. m. ma być ogłoszona ustawa o amnestji, która przewiduje darowanie kary za przestępstwa kryminalne i polityczne, popełnione przed dniem 11 listopada r. b.

Amnestja objęta została także przekroczenia karno-administracyjne.

W związku z tem dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy. Oto kilku tysiącom pracodawców w Łodzi darowane zostaną kary, nałożone przez inspektorów pracy za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów.

Jak ustaliliśmy, spraw takich, roz-

patrzonych przez inspekcję pracy w ciągu roku bieżącego do dnia 11 listopada r. b. jest w inspekcji pracy w Łodzi bardzo wiele.

W jednym tylko 12 obwodzie jest ich około 2 tysięcy, a w pozostałych drugie tyle, czyli

**OGÓLEM CZTERY TYSIĄCE.**

W sprawach tych referat karny lub inspektorat pracy wyznaczył grzywny i kary aresztu. Kary te wyznaczone zostały za niehonorowanie umowy zbiorowej, obniżania zarobków robotniczych, wstrzymywanie pensji, nie udzie-

lanie urlopów, zatrudnianie personelu w nadgodzinach i t. p.

Pracownicy wnieśli odwołania do Sądu Okręgowego, który codziennie niemal wydaje wyroki za powyższe uchybienia.

W razie wejścia w życie ustawy o amnestji kary te automatycznie zostaną pracodawcom umorzone. Jak już zaznaczyliśmy wyżej, umorzeniu ulegnie około 4 tysięcy spraw!

Amnestja nie dotyczyć będzie jednak zatargów, które wybuchły po 11 listopada r. b.

# Dalsza niżka artykułów pierwszej potrzeby Surowe kontrole w sklepach i składach opałow

Łódź, 11 grudnia

(v) W związku z potaniem cen artykułów żywnościowych i wprowadzeniem nowego cennika w piekarniach,

punktach sprzedaży węgla i sklepach kolonialnych, władze administracyjne wydelegowały zwiększoną ilość kontrolerów, którzy sprawdzać będą czy kup-

cy nie pobierają cen wyższych aniżeli przewidziane w cennikach. Jednocześnie kontrolerzy będą zwracać uwagę na to, czy w sklepach i składach opałow wywieszono są na widocznym miejscu cenniki.

Kupcy pobierający ceny wyższe od ustalonych w cennikach urzędowych, karani będą sądownie za uprawianie lichwy, zaś właściciele przedsiębiorstw, którzy nie wywieszają cenników na miejscu widocznym — karani będą w trybie administracyjnym.

W początkach przyszłego tygodnia kontrole sklepów, w związku ze zbliżającym się okresem świąt, będą wzmożone.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zapadnie uchwała w sprawie obniżenia cen w restauracjach i jadłodajniach. Sprawa obniżki cen poruszona będzie na zjeździe restauratorów województwa łódzkiego, jaki odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 bm. w Łodzi.

W ciągu dnia dzisiejszego lub najdalej jutrzejszego wydane zostaną ostateczne instrukcje w sprawie obniżenia cen nafty.

W najbliższym czasie opracowany zostanie również zniżony cennik na ryby.

# Akcja protestacyjna pracowników umysłowych przeciwko nowym dekretem będzie prowadzona

Łódź, 11 grudnia.

W poniedziałek odbyło się zwołane z inicjatywy Rady Okręgowej Unji Zw. Prac. Umysłowych zebranie przedstawicieli organizacji i związków pracowników umysłowych.

Po wyczerpującym scharakteryzowaniu obecnego położenia warstwy pracowniczej na tle wytworzonej dekretemi sytuacji gospodarczej kraju, zebrani po długich debatach i ożywionej dyskusji postanowili nie ustępować w rozpoczętej akcji protestacyjnej.

W tym celu postanowiono wylonić specjalną komisję porozumiewawczą w składzie po 1 przedstawicieli z każdej

organizacji nie wchodzącej w skład Unji. Organizacje zrzeszone w Unji Pracowników Umysł. reprezentować będzie prezydium Rady Okręgowej.

W skład komisji porozumiewawczej wejdą również przedstawiciele organizacji robotniczych. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta na czwartkowej konferencji Unji z przedstawicielami pracowników fizycznych.

Należy się spodziewać, że skład wspomnianej komisji porozumiewawczej zostanie w najbliższych dniach skompletowany, poczem przystąpi ona niezwłocznie do właściwych sobie prac.

# Podwyższenia stawek domagają się sezonowcy Interwencja u b. ministra Dolanowskiego

Łódź, 11 grudnia.

(k) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji związków robotników sezonowych w Łodzi, na którym omówione zostały bardzo aktualne sprawy.

W toku ożywionej dyskusji zebrani wskazali, że zarobki sezonowców w Łodzi i na prowincji są bardzo niskie i zupełnie nieprzystosowane do warunków życiowych. Dlatego też zapadła uchwała, aby zwrócić się do głównej dyrekcji Funduszu Pracy i domagać się

podwyższenia stawek dla robotników sezonowych na przyszły rok.

W tym celu w najbliższych dniach do Warszawy uda się międzyzwiązkowa delegacja sezonowców, która zwróci się do dyr. Funduszu Pracy b. ministra Dolanowskiego i prosić go będzie o zrównanie płac dla sezonowców z płacami w przemyśle budowlanym.

Pozatem delegacja sezonowców prosić będzie o przydzielenie Łodzi jak największych kredytów na przyszłoroczne roboty sezonowe w naszym mieście.

# Kontrola zakładów fryzjerskich i hoteli Winni nieprzestrzegania przepisów zostaną ukarani

Łódź, 11 grudnia

(v) W dniu wczorajszym władze starościńskie przystąpiły do kontroli fryzjersi, hoteli i pokoi umeblowanych. W skład komisji lustracyjnej wchodzi kierownik referatu sanitarnego Starostwa Grodzkiego p. dr. Weyland.

Przeprowadzana jest obecnie dokładna lustracja stanu sanitarnego zakładów fryzjerskich oraz badani są pracownicy fryzjerzy, którzy winni posiadać świadectwa zdrowia.

W wypadku stwierdzenia uchybień, p. dr. Weyland zostawia 7-10 dniowy termin dla usunięcia braków i skierowania pracowników fryzjerskich do ba-

dania lekarskiego.

Lustracja hoteli i pokoi umeblowanych dokonywana jest łącznie z przedstawicielami policji, inspekcji budowlanej i straży ogniowej dla zbadania zarówno stanu sanitarnego, jak i bezpieczeństwa.

W wypadku stwierdzenia uchybień zostawiany jest również termin siedmiodniowy na usunięcie niedomogów.

Po tym terminie zarządczora zostanie ponowna kontrola, przyczem winni niestosowania się do przepisów pościągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności.

# Nieszczęśliwe wypadki przy pracy

Łódź, 11 grudnia.

(gr) W dniu wczorajszym uległ poważnemu wypadkowi przy pracy 23-letni Włodzimierz Korneluk (Składowa 32), zatrudniony we firmie Finster przy ul. Dowborczyków 17.

Korneluk odniósł zmiążdżenie prawej dłoni. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Drugi wypadek przy pracy miał miejsce we firmie Dobrzyński i Pacanowski przy ul. Wólczańskiej 53, gdzie robotnik fabryki, 25-letni Dionizy Niewiadomski, zamieszkały przy ul. Miedzianej 22, odniósł uszkodzenie nogi.

Lekarz pogotowia skonstatował wewnętrzny wylew krwi.

# Tydzień aresztu

za nieudzielenie urlopów

Łódź, 11 grudnia.

(k) Swego czasu wybuchł ostry zatarg w fabryce pończosznicy należącej do Dawida Rajzmana (Matejki 9).

Robotnikom należały się pieniądze za urlopy, lecz mimo częstych interwencji firma nie uregulowała tej sprawy, wobec czego skierowano pismo do inspekcji pracy.

Ponieważ konferencja w inspekcji pracy nie dała rezultatu sprawę przesłano do referatu karnego, który skazał wczoraj właściciela pończoszarzni Rajzmana, na tydzień bezwzględnego aresztu.

# KOSMOS RADJO

Odbiornik wysokiej klasy Cena ratalna  
3 lamp. z 4 prostowniczą zł. 220

**Grimm i Kamieński**

Piotrkowska 64, tel. 206-26

**4** zł.  
tygodniowo





# „Sensacje” sportowe stolicy

## Apetyt na Chmielewskiego. — Geografia sportowa Warszawiarki. — Billy Smith jest cierpliwy i czeka

Suchotniczy żywot pędzi w Warszawie pewne piśmko sportowe, mające arcydziwne zamiłowanie do fabrykowania najbardziej niewiarygodnych wiadomości. Każdemu dziennikarzowi czasami władnie się błąd, niedopatrzenie czy poprostu niesprawdzona wiadomość, ale to co wyczynia owo piśmko, przekracza już granice błędnych informacji, a wkracza w sferę najbujniejszej fantazji.

Gdy przed trzema tygodniami Ruch osiadł na tronie mistrza Polski redakcja owego piśmka uznała chwilę za bardzo na czasie do puszczania w obieg „kaczki” o sprowadzeniu przez Ruch... mistrza Anglii Arsenalu. Nie trzeba było się długo wysilać, ani sprawdzać, aby skonstatować, że wiadomość ta jest zwykłym bluffem, albo wynikiem „zastarzałego kalendarza owej redakcji, który zatrzymał się na prima aprilisie. Zamiast na Arsenalu Ruch skończył na... Naprzódzie.

Postępując z upartą premedytacją owo piśmko nie zadowolilo się Arsenalem i w poniedziałek dało Warszawie suty kasek. „Chmielewski na czas służby wojskowej zostaje przeniesiony do warszawskiej autokolumny i zasili szereg Skooy”. To już nie bujna fantazja, to gorące pragnienie skaperowania do Warszawy najlepszego pięściarza polskiego, to jeszcze jedna z prób zasugerowania opinii o konieczności sprowadzenia Chmielewskiego do stolicy.

Chmielewski w Warszawie tożby byłaby gratka... forsas.

Nie zdziwmy się, że tak często pojawiają się tego rodzaju plotki w Warszawie. Świadomość, że istnieje jeszcze w Polsce doskonały bokser poza Skodę nie daje spać wielu, wielu warszawistom. Tak często o tem myślą, że zatracili już miarę rzeczywistości i umiaru.

Gdy już mowa o sprowadzeniu wszystkiego co najlepsze w kraju do Warszawy niesposób pominąć inny jeszcze klub stołeczny, lubujący się w odzwierciedleniu na swej piłkarskiej jedynastce geografii Polski. Już dziś w drużynie tej trudno doszukać się autentycznego warszawianina. Kogóż tam niema. Jest ślązak, krakowianin, poznanian, jest i łodzianin... Ale po jednym to za mało. Mówi się już w stolicy o podwojeniu dawki. W przyszłym roku barwy tego klubu wdziać ma na siebie... Wilimowski, to samo uczynić ma Joksz. Tak przynajmniej mówią głośno w Warszawie. Zwłaszcza mówiono tak długo, jak długo leczył się w stolicy doskonały napastnik śląski.

Nie wątpimy, że z chwilą powrotu na Śląsk sam zrezygnuje z tego zamiaru, o jaki go posądzają, choć z drugiej strony jeśli mówią, coś w tem prawdy musi być.

Prawie dwa tygodnie bawi w Warszawie trener P. Z. B. Billy Smith. Siedzi jednak z założonymi rękoma i czeka, aż stołeczne władze pięściarskie ustalą program, pokrywający się z ramami przygotowań przedolimpijskich. Tymczasem Warszawa nie chce, aby p. Smith trenował olimpijczyków. Woli, by sześć godzin dziennie użerał się z początkującymi, niż każdą drogą

chwile przedolimpijską wykorzystał dla przygotowania na Berlin. Co najciekawsze, Warszawa mimo zlecenia P. Z. B. nie chce zmienić swego programu i gotowa zrezygnować z usług placow-

nego drogiem pieniędzi trenera niż uznać jego słusność.

Niedobrze się dzieje w światku stołecznym. Old.

## Krzemiński i Wezner w Warszawiance

Pięściarze pomorscy podpisali zgłoszenia do klubu stołecznego

Warszawa, 11 grudnia.

Przebywający od pewnego czasu w Warszawie czołowi pięściarze pomorscy Krzemiński i Wezner podpisali ostatecznie w dniu wczorajszym zgłoszenia do Warszawianki. Oba pomorzanie otrzymali też już od swego klubu macierzystego zwolnienia.

Warszawianka staje się obecnie dzięki pozyskaniu tych dwóch pięściarzy zespołem niezwykle groźnym, gdyż posiada ona poza tem w swych

szeregach już Polusa i Forlańskiego, jak też jeszcze kilku innych niezłych pięściarzy.

Mimo posiadania tak bezwzajemnie dobrej drużyny nie będzie jednak Warszawianka mogła w przyszłorocznych mistrzostwach stolicy odegrać żadnej roli, gdyż w r. b. nie startowała ona w klasie B, wobec czego swą przyszłoroczną karierę rozpocząć będzie ona musiała właśnie od klasy B, w której ma jednak mistrzostwo zapewnione.



jest jak widać ze zdjęcia zadowolony z swej nowej roli żołnierza Armii Polskiej.

## I. K. P. zmienia skład

### na niedzielny mecz mistrzowski z Wartą

Łódź, 11 grudnia.

Niedzielny mecz pięściarski IKP z Wartą z cyklu drużynowych mistrzostw pięściarskich Polski stał się sensacją dnia, o której mówi dziś cały świat sportowy. Nic dziwnego, bowiem spotkanie to mieć będzie decydujący wpływ na losy całego mistrzostwa, a zwycięzca jego uważany być

może już za stuprocentowego kandydata do tytułu mistrza Polski.

W obu klubach wra praca przygotowawcza do spotkania. W podanym przez nas wczoraj w rozmowie z kierownikiem sekcji pięściarskiej IKP p. Ejbichem składzie zachodzą już obecnie dość poważne zmiany. Przedewszystkiem więc postanowiono Bart-

niaka przesunąć spowrotem do wagi muszej, a do wagi koguciej wstawić na jego miejsce „Czesławskiego”, który tak dobrze wypadł w niedawnym spotkaniu międzyokręgowym z Pomorzem.

Poza tem postanowiono jeszcze nie obsadzać wagi ciężkiej, bowiem Krenc, który niedawno dopiero przegrał z Piłatem przez techniczne k. o. stalby i obecnie na straconej pozycji w ponownym spotkaniu z mistrzem Polski. Łodzianinowi dokuczają jeszcze wciąż kontuzja nogi, doznana w zeszłym roku na meczu z Gedanją i nie może on z tego powodu dojść do dawnej formy. W takich warunkach uznano jego wyjazd do Poznania po pewną porażkę w spotkaniu z Piłatem za bezcelowy. W skład ekspedycji pięściarskiej IKP wejdzie więc tylko siedmiu zawodników. Nie zmieni to jednak w niczem szans zespołu, gdyż na punkty w wadze ciężkiej i tak nie liczono.

Poznań, 11 grudnia.

Pięściarze Warty szykują się niezwykle starannie do niedzielnego spotkania z łodzkiem IKP, przyczem kierownictwo klubu wyznaczyło już najsilniejszy skład drużyny, przedstawiający się jak następuje: Sobkowiak, Wirski, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Krużyna, Szymura i Piłat.

W składzie zaś jednak mogą jeszcze zmiany w obsadzie dwóch najsilniejszych wag, gdyż Wirski jest narażony chory. Gdyby do niedzieli był on niezdolny do walki wtedy zastąpił go Sobkowiak, a jego miejsce w wadze muszej zajmie Kociołek.

Pięściarze Warty przygotowują się do spotkania niedzielnego pod okiem trenera klubu Szydły i kierownictwa sekcji pięściarskiej, które przykłada do spotkania niedzielnego olbrzymią wagę.

Mecz wywołał w sferach pięściarskich Poznania olbrzymie zainteresowanie i obecnie jest już duży popyt na bilety wstępu, przyczem specjalne zainteresowanie ześrodkowuje się przede wszystkim na walkach Sipińskiego z Taborkiem i Kajnara z Woźniakiewiczem.

## Sejmik lekkoatletów dopiero w lutym

Doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się dopiero dnia 2 lutego 1936 r. Obecny zarząd postanowił odbyć doroczne zebranie ŁOZLA w tak późnym terminie ze względu na zajęcia poprzednich terminów przez inne związki.

## Belgijscy pięściarze w Łodzi

walczyć będą w marcu z reprezentacją miasta

Łódź, 11 grudnia.

W ubiegłym miesiącu odbył się mial w Poznaniu międzynarodowy mecz pięściarski pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Belgii i Polski, jak też pięściarze belgijscy stoczyli mełl jeszcze jeden mecz w Warszawie. Oba te mecze zostały jednak w tym czasie odwołane.

Obecnie zarząd PZB uzgodnił już ze związkiem belgijским nowy termin spotkania, które odbędzie się w pierwszych dniach marca, przyczem belgowie wyrazili również zgodę na stoczenie w Polsce jeszcze trzeciego spotkania obok międzynarodowego i międzymiastowego z reprezentacją Warszawy.

Zarząd PZB zwrócił się wobec tego do Łodzi z propozycją podejmowania pięściarzy belgijskich w naszym mieście. ŁOZB zaakceptował już propozycję Polskiego Związku Bokserskiego, tak że międzymiastowe spotkanie Bruksela — Łódź, odbędzie się definitywnie w pierwszym tygodniu marca. Reprezentacja Belgii przyjedzie do Łodzi po spotkaniach w Poznaniu i Warszawie.

Łódź miała możność zorganizowania spotkania międzynarodowego Polska — Belgia, lecz musiała z niego zrezygnować ze względu na wygórowane koszty organizacji tego spotkania.

NA OLIMPIJSKI FUNDUSZ.



Na apel Polskiego Komitetu Olimpijskiego pierwszy w Łodzi odezwał się prezydent Głazek, wpłacając czekiem zł. 100 na Fundusz Olimpijski.

Na zdjęciu moment podpisania czeku i wręczenia go przez prezydenta Głazka skarbnikowi Komitetu naczelnikowi Konopce. Obok stoją: prezes Związku Oficerów Rezerwy Z. Folt i sekretarz Jaworski.

## P.Z.P.N. myśli już o meczu z Belgią

Zarząd PZPN-u zaczyna już obecnie poważnie myśleć o przygotowaniach do międzynarodowego meczu piłkarskiego z Belgią, który rozegrany zostanie w dniu 16 lutego r. p. w Brukseli.

Zarząd ułożył już dokładny plan przygotowań, przyczem zaprawę specjalną mają piłkarze wyznaczeni do reprezentacji rozpocząć w dniu 15 stycznia, a od 7 lutego to jest na tydzień przed wyjazdem do Belgii zostaną wszyscy skazowani na specjalnym obozie w Warszawie.

## Bar Kochba i Geyer zmierzają się w piątek

W nadchodzący piątek rozegrany zostanie w sali Geyera mecz bokserski między drużynami Geyer i Bar Kochba.

Na tem ciekawie zapowiadającym się spotkaniu rozegrane zostaną następujące walki (na pierwszych miejscach zawodnicy Geyera): — Wyszkowski — Frankental, Augustowicz — Linderman, Wojciechowski II — Paryzer, Gołański — Ajzykiewicz, Mikołajczyk — Mossman, Troszczyński — Wasserman i Ostrowski — Borensztajn.

## Gry sportowe

W sobotę początek spotkań o puchar

Wśląd za innymi ośrodkami, które już rozpoczęły rozgrywki o puchar zimowe PZGS inauguruje tegoroczny sezon zimowy w nadchodzącą niedzielę również ŁOZGS.

Odbędzie się mianowicie w niedzielę pierwsze rozgrywki o puchar zarówno w koszykówce kobiecej jak i męskiej, do których zgłosiły się wszystkie czołowe zespoły łódzkie.

Na pierwszy ogień idą mecze męski IKP — HKS i żeński IKP — Zjednoczone, które rozegrane zostaną na sali przy ul. Sterlinga 24, równocześnie na sali przy ul. Zagajnikowej 54 odbędzie się mecze męskie WKS — Triumf i ŁKS — Zjednoczone oraz żeński ŁKS — KE.

## Lekkoatletki na starcie zawodów międzyklubowych w Pabjanicach

Łódź, 11 grudnia.

Kierownictwo Kruszendera zachęcone powodem niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w hali, w których uczestniczyli zawodnicy wszystkich niemal klubów, organizuje podobne zawody również w nadchodzącą niedzielę.

Tym razem jednak zawody te odbędą się w konkurencji wyłącznie kobiecej, a startować w nich będą najlepsze zawodniczki okręgu. Zawody odbędą się w ujeżdżalni w niedzielę, przed południem.

## Pięściarze I.K.P. zaproszeni do Lwowa

Do kierownictwa IKP wpłynęło zaproszenie dla pięściarzy tego klubu od lwowskiej Lechji, która dopiero przed niedawnym czasem stoczyła w Łodzi z IKP spotkanie drużynowe z cyklu meczów o mistrzostwo Polski, a obecnie chciałaby łodzian podejmować u siebie w spotkaniu towarzyskim.

Lechja proponuje jako termin meczu dzień 22 grudnia, przyczem IKP z oferty tej najprawdopodobniej skorzysta i do Lwowa pojedzie.



## Minjatury

## Coś o każdym...

Pan baron Wyprzykalski przywołuje pewnego dnia swego lokaja i zwraca się doń oburzony:

— Janie!.. Kto wypalił wszystkie moje cygara?..

— Przepraszam łasnie pana barona, ale w tym pokoju nje nie slychać..

— Tak?.. dziwi się baron. — Chodź więc do mnie, a ja zajmę twoje miejsce, a potem zapytasz mnie o coś.. Zobaczmy czy nie slychać..

Jan usiadł za biurkiem, a baron stanął przy drzwiach.

— A któż to zaleca się do naszej pokojóweczki, Jadźki?.. — zapytał Jan.

Baron zmieształ się i odparł:

— Masz rację.. Akustyka w tym pokoju jest fatalna.. Nic nie slychać!

\*\*

W klasie rozbił ktoś szybę. Nauczyciel zauważył to i rzekł:

— Kto to uczynił, niech się przyzna, w przeciwnym razie odpokutuje cała klasa.

Nikt się nie zgłosił. Nauczyciel począł okładać różgą każdego po kolei. Wreszcie zatrzymał się przed ostatnim malcem.

— Powiedz kto stłukł szybę!.. Jeżeli powiesz, minie cię kara!

Chłopiec zawahał się, wreszcie odparł:

— To ja zrobiłem, proszę pana..

\*\*

Późną nocą przed drugorzędnym hotelem w Grajdofku stoi jakiś jegomość i dzwoni.

Po chwili nadchodzi drugi gość z walizką.

— Nie wie pan, czy w tym hotelu dobrze się spi? — pyta gość z walizką.

— O, tak!.. — odpowiada pierwszy, naciśnięciem poraż setny dzwonek. — Od godziny dzwonię jak szalony i nikt się jeszcze nie obudził!

\*\*

Kac i Kotek.

— Co slychać, panie Kac?..

— Nieszczęśliwie..

— Dlaczego?.. Słyszałem, że pan ostatnio nieźle zarobił..

— Owszem, ale zdradzę panu całą tajemnicę dzisiejszego handlu.. Co się zarabia na plażcie, to się potem dokłada do „dobrych interesów”..

\*\*

Piotruś należy do t. zw. „cudownych dzieci”. Łobuz — pierwsza klasa.

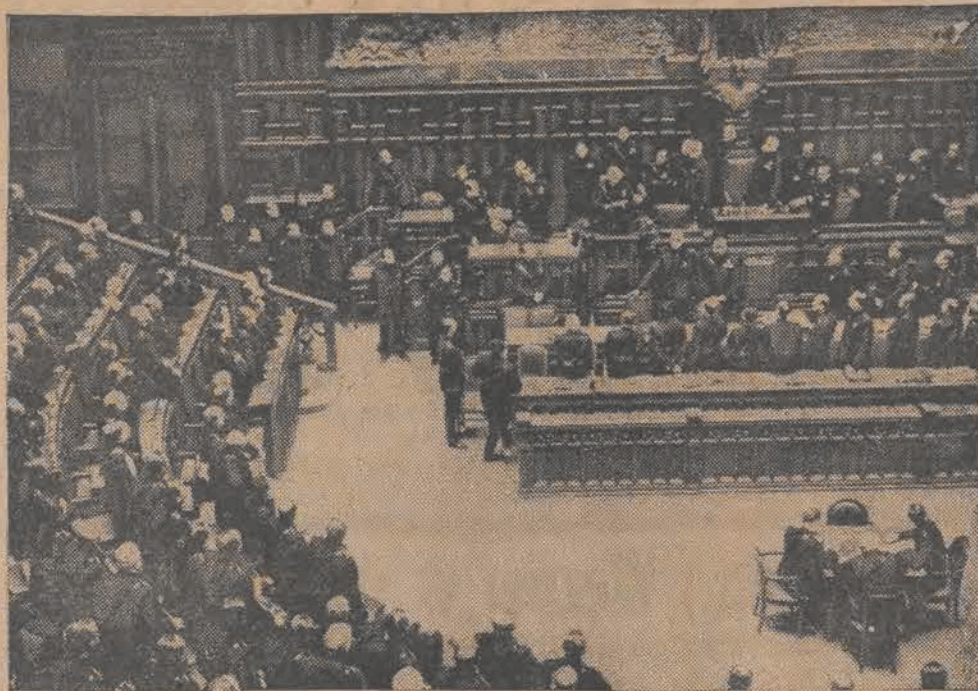
Gdy wczoraj przebrała się już miara jego łobuzerskich kawałów, matka zawołała z rozpaczą w głosie:

— Rety!.. Któż mnie ukarał ta'ciem niegrzecznym dzieckiem!..

A Piotruś na to:

— Powinna mama pamiętać.. To przecie nie było tak dawno..

## Mussolini przemawia!..



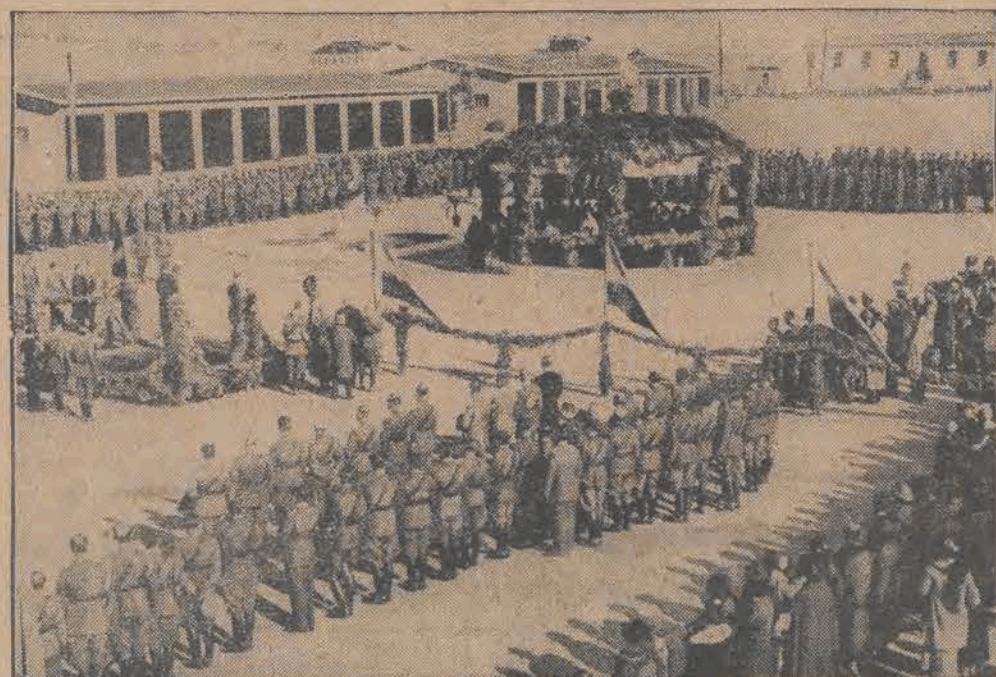
Na otwarciu sesji parlamentu wygłosił Mussolini znamieną mowę, poświęconą w pierwszym rzędzie grożącym Włochom sankcjom naftowym. Na zdjęciu — Mussolini pośród ławy rządowej.

## Zniszczenie na wybrzeżu helu



Zabezpieczone workami brzegi Małej Plaży na Helu znowu zostały podmyte. Fale zabrały umacniające wyrwy worki z piaskiem i znaczny znowu kawał brzegu. — Na zdjęciu — widok ponownych zniszczeń na Małej Plaży na Helu.

## Król Grecji znów na tronie



Poraz pierwszy od swego powrotu na tron grecki wziął król Jerzy II udział w obchodzonem uroczyscie przez wojsko święcie patronki żołnierzy, Św. Barbary. Na zdjęciu król wraz z następcą tronu podczas mszy połowej.

## Amnestja w Grecji



Przewodniczący Senatu Politos w otoczeniu grupy więźniów politycznych ułaskawionych naskutek amnestji, na chwilę przed opuszczeniem przez nich więzienia.

## Codzienna nowelka „Expressu”.

## Spotkanie ze starą żebraczką

Obaj byli elegancko ubrani. Wysoki blondyn, prowadząc rozmowę ze swym towarzyszem, pucyfowałym, rumianym mężczyzną, żywo gestykułował. Zatrzymali się przed popularną kawiarnią.

Jakaś żebraczka, wynędzniała, obdarta staruszka wyciągnęła rękę w ich kierunku.

— Zlitujcie się, szlachetni panowie — zaczęła ich prosić — Chcę jechać do syna. Nie mam pieniędzy na podróż.

— A gdzie jest syn? — spytał ją wysoki blondyn.

— W stolicy.

— Chory.

— Tak — szepnęła.

Wysoki blondyn wyciągnął z kieszeni portmonetkę. Wyjął dziesięciozłotowy banknot i wręczył go staruszce.

Żebraczka oniemiała ze zdziwienia. Dziesięć złotych! Nigdy w życiu jeszcze nie dostała takiej sumy!

Nim zdążyła podziękować, obaj mężczyźni zniknęli jej z oczu.

Weszli do kawiarni i zajęli stolik przy orkiestrze.

— Pociąg jej dał tyle pieniędzy? — spytał brunet.

— Biedna kobieta. Dziesięć złotych, to dla niej prawdziwe szczęście!

— Nigdy nie przypuszczałem, że tak litujesz się nad żebrakami. Gdybym o tem powiedział znajomym, żaden nie uwierzyłby mi.

— Widzisz, Arturze, dziesięć zło-

tych, to dla mnie niewielka suma. Najwyżej trochę mniej przepiję w knajpie. Dlaczego nie miałbym jej pomóc?

— Czy każdy żebrak tyle otrzymuje od ciebie?

— Nie — uśmiechnął się — Bardzo często nie daję ani grosza. To zależy..

— Jestem pewny, że ta żebraczka ciebie oszukała. Spewnością wcale nie myśli o żadnej podróży. Kto wie, czy już teraz nie siedzi w jakiejś trzeciorzędnej knajpie i przepija twoje pieniądze.

— Możliwe — mruknął — Oszustów jest bardzo dużo. Ale przecie nie wszyscy żebracy kłamią.

— O której wyjeżdżasz? — spytał Artur.

— O pierwszej w nocy. Muszę być w stolicy o piątej nad ranem.

Artur spojrzął na zegarek.

— Teraz jest dopiero ósma — powiedział — Pozostało mi jeszcze pięć godzin. Co zamierzasz robić?

— Nie wiem jeszcze. Czy chciałbyś pójść ze mną do jakiegoś tanecznego lokalu?

— Chętnie.

Spędzili w kawiarni kilkanaście minut.

Gdy wyszli na ulicę, Artur obejrzał się i powiedział:

— Twoja żebraczka już znikła. Jestem pewny, że gdzieś sobie popija.

— A może poszła na dworzec? Najbliższy pociąg do stolicy odchodzi na

dwadzieścia minut. Mogłaby jeszcze zdążyć.

— Jesteś doprawdy naiwny! Pojechali taksówką na dancino.

Kelner skłonił się nisko. Wysoki blondyn był stałym gościem i zawsze płacił sążniste rachunki.

Tym razem również zamówił drogie trunki.

Po paru chwilach do stolika przysiadła się jedna z zawodowych tancerek, młodzianka, przystojna dziewczyna.

— Cieszę się, że już przyszedłeś — powiedziała, uśmiechając się wesoło.

— Niestety, nie zabawię zbyt długo — odpowiedział blondyn.

— Dlaczego?

Wyjeżdżam. Jutro wieczorem powrócę.

Młoda tancerka spoglądała nań w milczeniu.

— Powiedz mi, czym ty się właściwie zajmujesz? — spytała go po paru chwilach.

Obaj mężczyźni wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Mój przyjaciel jest znanym przemysłowcem! — zawołał Artur, klepiąc się po brzuchu.

Opróżnili całą butelkę koniaku.

Gdy orkiestra rozpoczęła tanga, blondyn zaprosił dziewczynę do tańca.

— Jesteś dziś w złym humorze — powiedziała, gdy krążyli po sali.

— Tak.

— Dlaczego?

— Bo nie chce mi się wyjeżdżać.

— A więc zostań. Bedziemy się bawic do rana, tak jak wczoraj. Zobaczysz, będzie bardzo wesoło.

— Nie mogę, dziecko. Muszę wyje-

chać. Jutro wieczorem znowu się zobaczymy.

O wpół do pierwszej blondyn uregulował rachunek.

— Zostajesz? — zwrócił się do swego towarzysza.

— Nie. Pójdę z tobą.

Pożegnali się na ulicy.

— Jak spotkasz w stolicy swoją żebraczkę, to oddaj jej ode mnie ukłony! — powiedział Artur, ściskając mu rękę.

— Oczywiście nie zapomnę. — roześmiał się blondyn.

Godzina czwarta po południu.

Na głównej ulicy stołecznego miasta rojno i gwarno.

Zabłyły reklamy neonowe.

Przed wspaniałymi wystawami sklepów gromadzą się tłumy ludzi.

Wysoki blondyn przechadza się wolnym krokiem. Jest znużony i nie zwraca uwagi na przechodniów.

Przed jakimś domem siedzi na ziemi staruszka i głośno płacze.

Blondyn spojrzął w jej stronę i zatrzymał się. Poznał ją.

To była żebraczka, której poprzedniego dnia dał dziesięć złotych. A więc Artur nie miał racji! Nie była oszustką.

— Jak tam, babciu, odszukaliście syna? — spytał, zbliżając się do niej.

Plakała w dalszym ciągu.

— Nie wpuścili mnie do niego — wybelkotała po chwili — Nie wpuścili.. O szóstej rano powiesili go..

Wysoki blondyn nasunął kapelusz na oczy i szybko się oddalił.

To on właśnie dziś wykonał wyrok. Był katem.

Doł